

Czytając wnikliwie Biblię dojdziemy do wniosku, że **Bóg** prezentowany w jej różnych, niezależnych od siebie księgach ma niespójny charakter, czy też osobowość. Mówiąc o charakterze i osobowości Boga mam na myśli jego wizerunek przedstawiony przez pisarzy, nie zaś faktyczny Boży charakter, bo mowa o osobowości Boga jest dla mnie czymś, jeśli nie bezsensownym, to czymś nie na miejscu. Albowiem niegodziwym, a wręcz bałwochwalczym i grzesznym jawi mi się możliwość poddania Prawdziwego Boga analizie psychologicznej, czy charakterologicznej. Dlatego musimy precyzyjnie stwierdzić, o czym tak naprawdę rozmawiamy.

Tak naprawdę pragnę omówić charakter postaci literackiej przedstawionej w Biblii, a nazywanej Bogiem. Ta postać jest niejako obrazem, opisem rzeczywistego Boga. Że jest to tylko opis, wynika oczywiście z ograniczoności naszego myślenia i poznania, a także i z ograniczoności języka. Jest to, więc mowa mrówek o słońcu.

Opis ten jednak pozostaje faktyczną relacją między Bogiem a człowiekiem. Rzeczywistym opisem tego, co nieopisane. Dlatego potocznie możemy mówić „charakter Boga”.

I ten charakter, jako postać literacka przedstawiona w Biblii, jest różnorodna. Surowy, sprawiedliwy (rzekomo), ale zarazem gniewny Bóg wyłania się z większości kart Starego Testamentu. Co więcej, obok swej niewątpliwej potęgi i władzy (którą ciągle Bóg akcentuje) dysponuje często cechą wręcz naiwności, czy niewiedzy (pozornej?). Tak jakby z własnej woli wyrzekał się atrybutu Wszechwiedzy. Dzieje się tak na przykład w historii rajskiej Adama i Ewy, czy też w opowieści o Hiobie.

Bóg Starego Testamentu to głównie Bóg jednego ludu, który to lud strzeże i ochrania, a jednocześnie go łaja i wychowuje. Temu Bogu jest obojętny los Filistynów, Egipcjan, czy Kananitów. Są wręcz wrogami jego ludu, któremu pomaga ich niszczyć.

Bogu zdarza się często postępować w sposób z naszej perspektywy niemoralny i niegodziwy. Łamie ustanowione przez siebie prawa, stawiając się ponad prawem. Przykład zaś z Księgi Hioba ukazuje nam Boży charakter chyba z najgorszej strony. Oto Bóg paktuje z szatanem, naigrywa ze swojego wiernego sługi Hioba, zabawia się jego uczuciami, zabiera mu to, co najcenniejsze – dzieci, a także dobytek jego życia. A w jakim celu? Po to by jeszcze bardziej pokazać swoją chwałę i potęgę. Lecz potem Hiobowi wynagradza jego cierpienia. W jaki sposób? Dając mu nowe dzieci i dobytek. Ale zaraz, czy dzieci to jakiś towar, który można

Nieznany Ojciec i zły demiurg

Napisany przez Cyprian Sajna
16 kwietnia 2011

zwrócić? Czy nawet wspaniałe drugie dziecko może zastąpić tęsknotę, cierpienia związane z utratą pierwszego? Jak zauważył C. G. Jung, Hiob, przedstawiciel rodzaju ludzkiego, odnosi triumf moralny nad samym Bogiem.

W innych księgach z kolei widzimy ogrom miłosierdzia Boga. Miłosierdzie tak wręcz wielkie, że prorok Jonasz nie może go zaakceptować i zrozumieć, dlaczego Bóg powstrzymuje swój gniew wobec ewidentnych winowajców. Bóg miłosierdzia i przebaczenia to też Bóg, którego głosi Jezus. Naucza o Bogu, który wybacza i miłuje grzeszników. Podobnie i Bóg, którego głosi Apostoł Paweł.

Te niespójności w opisie Boga prezentowanego w Starym Testamencie, w stosunku do Boga Nowego Testamentu, zauważył między innymi herezjarcha Marcjon (II wiek). Przepaść jaka istnieje między Bogiem Sprawiedliwym (Stary Testament), a Bogiem Miłosiernym (Nowy Testament) była dla niego tak wielka, że bogów tych nie utożsamiał ze sobą. Uznał, że Jezus głosił dotychczas nieznanego Boga, a Bóg Starego Testamentu, Bóg Stwórca jest innym bogiem – **Złym Demiurgiem**. Podczas gdy Bóg miłosierny, Bóg Jezusa, odnosi się do tego, co duchowe, Bóg Jahwe jest zaś władcą tego świata, czyli tego, co materialne.

Podobne rozdzielenie bogów uznawali również już przed Marcjonem chrześcijańscy gnostycy różnych ugrupowań, między innymi Walentyńianie, którzy czuli się częścią powszechnego Kościoła i powoływali się na autorytet samego Pawła. Dla gnostyków wartościowe było to, co duchowe, materia zaś i świat były czymś przeciwnym duchowości, przeciwstawnym prawdziwemu Bogu. Stwórca więc świata materialnego – demiurg Jahwe – nie był dla nich godnym czci i uwielbienia najwyższym Bogiem. Ten najwyższy Bóg, w którego wierzyli, to nieznany ogółowi świata Ojciec, którego objawił Jezus Chrystus. To nie Bóg prawa, lecz **Bóg** miłości, dobroci i gnozy.

Niezwykle intrygujące jest to, że tradycja Janowa (wykluczając Apokalipsę) prawdopodobnie zawiera takie właśnie nauczanie. Odnajdziemy w niej całkowitą negację tego świata, zarówno w liście Jana, jak i w wypowiedziach samego Jezusa. Jezus bezpośrednio oskarża żydowskich kapłanów, że nie poznali Boga, a zbawienie to nic więcej jak poznanie Prawdziwego Boga! (por. Jan 8,31-59). To zaskakujące, że odnajdujemy w Ewangelii Jana tak mocne oskarżenia wobec Boga Żydów, a prawdziwy Bóg zdaje się być dotychczas nieznaną. Co więcej, w Liście Jana odkrywamy, że można pochodzić albo od Boga albo od Złego. Zły, tradycyjnie utożsamiany z szatanem, być może w zamiarze autora tego Listu jest samym Jahwe! Wniosek ten można wysnuć na przykład na stwierdzeniu, że „Kain, który wywodził się od złego”. Kiedy sprawdzimy dokładnie Księgę Rodzaju zobaczymy, że Ewa wydała Kaina z pomocą Jahwe („Wydałam na świat mężczyznę z pomocą Jahwe”), że Bóg Jahwe chroni właśnie Kaina. Tego typu

twierdzenia są uprawomocnione, jeżeli różne określenia na bóstwo (lub moc) w języku hebrajskim nie utożsamimy ze sobą (tzn. elohim niekoniecznie oznacza Jahwe itd.). Na potwierdzenie tego można przytoczyć historyczne argumenty mówiące o pierwotnym politeizmie. Temat ten jednak jest na tyle szeroki, że należałoby mu poświęcić osobny wątek.

Każdy krytycznie myślący człowiek, który jest zdolny do uczciwego osądu, czytając Biblię, musiał stanąć przed dylematem na temat postaw i charakteru Boga, a także z pewnością zwrócił uwagę na niekonsekwencje Boga Starego Testamentu czy niespójności w opisach Boga. Jak rozwiązać tego typu dylemat?

Jak napisałem we wstępie, niedorzecznością, czy wręcz bałwochwalstwem jest uważać, że **Bóg** na wzór człowieka ma swoje cechy, czy przywary. To mogłoby prowadzić do tego, że moglibyśmy stworzyć psychologiczny profil Boga, dopasować do Niego typ charakteru itd. Bóg byłby wówczas jak człowiek i to człowiek wcale o nie najwyższej moralności. Co ciekawe taką charakterystykę przeprowadził na biblijnym Jahwe C. G. Jung w swojej książce „Odpowiedź Hiobowi”.

Problem jednak nie leży w charakterze Boga jako jakiejś postaci, czy bohatera literackiego (takemu można przeprowadzić psychologiczny portret). Mamy tutaj raczej kwestię, co można przypisywać Bogu, a co nie. Czego źródłem jest Bóg, a czego nie jest? Czy Bóg jest źródłem zła, nieszczęścia człowieka, źródłem cierpienia? Czy Bóg jest przyczyną śmierci, chorób, wojen? Czy też od Boga pochodzi tylko to, co dobre, piękne i mądre? Czy słowo Bóg można utożsamiać z prawdą, czy z fałszem? Z miłością, przebaczeniem, czy gniewem i zazdrością?

Tu tkwi prawdziwe sedno sprawy. W księdze Izajasza odnajdujemy stwierdzenie, że Bóg stwarza zarówno światłość jak i ciemność. Coś przeciwnego czytamy we wstępie Księgi Rodzaju, gdyż wszystko, co stwarza tam Bóg jest dobre. Nie możemy też przejść obojętnie obok opisów, w których to faktycznie Jahwe zsyłał śmierć, prowadził swój lud w licznych wojnach, kazał wybijać wrogów i zsyłał głód.

W umyśle, zapewne nie tylko moim, rodzi się sprzeciw wobec Boga tyrana albo Boga „władcy marionetek”, który wszystkim kontroluje wg własnego, niezrozumiałego widzimisię. Jest to niezwykle wielki sprzeciw. Tak wielki sprzeciw mieli właśnie gnostycy, którzy w swoim wewnętrznym, duchowym poznaniu, w Bogu dostrzegali źródło miłości i dobra. Stąd ich tak radykalne pomysły.

Mój Bóg, którego poznałem jest Bogiem miłosierdzia, pokoju, miłości. Gdy mówię „Bóg”, w moich myślach pojawiają się m.in. pojęcia „dobro”, „miłość”, „piękno” i „mądrość”. Bóg zsyłający śmierć, głód, choroby, pełen gniewu i zazdrości, nawet jeśli by istniał, nie jest wg mnie wart wierzenia, gdyż wiara taka opierała by się wyłącznie na lęku.

To tragiczne, jak wielu ludzi wierzy w **Złego Demiurga**, jak wielu ludzi w swoich umysłach ma obraz Boga karzącego, surowego, złośliwego tyrana. Jak wiele osób utożsamia Boga z tym co tak wstrętne i obrzydliwe. Czy problem jest w objawieniu? Czy winni temu autorzy Biblii, zwłaszcza Starego Testamentu, że takiego Boga nam przedstawili?

Jak wskazaliśmy, w Biblii możemy znaleźć różne przedstawienia, również w Starym Testamencie. Czy zatem np. niektórzy autorzy biblijni nie mieli gnozy, nie poznali właściwych przymiotów bóstwa? A może najzwyczajniej nie zostali dobrze zrozumiani? Czy mamy dokonać na nowo wyboru kanonu albo wycinać pewne fragmenty Biblii, których nie rozumiemy lub nie możemy zaakceptować? Może winne temu niedokładne, przekłamane tłumaczenie?

Pewnym rozsądnym rozwiązaniem jest progresywne objawienie. Ludzkość, albo lepiej - Lud Boży, stopniowo poznaje Boga. Najpierw patrzy na Jego plecy, by potem spojrzeć dopiero twarzą w twarz. Najpierw wyraża się bardzo nieprecyzyjnie, karmi się mlekiem, by później mówić coraz jaśniej i dokładniej i przejść na pokarm stały.

To dobre rozwiązanie. Innym pomysłem jest przyjmowanie opisów gniewu Bożego, czy jego wręcz złości jako opisy dydaktyczne, potrzebne tak jak dziecku czasem potrzebne jest pogrozić palcem (taką metodę stosował Orygenes).

Tak czy inaczej najlepiej w moim odczuciu polegać na poznaniu Boga w Duchu i w Prawdzie, a nie na poznaniu Boga w studiowaniu liter, które wszakże mogą być inspiracją duchową i intelektualną, ale nie są wyznacznikiem całej prawdy. Poznawać Boga wgłębiwszy się we własne wnętrze, bo istnieje w nas iskra Boża. Za zło zaś obwiniać wyłącznie siebie samych, bo **Bóg Prawdziwy** nie ma nic wspólnego z tym, co niegodziwe, obrzydliwe i fałszywe.